

Andrzej LISOWSKI*

Uwagi do dokumentu: „Polityka Energetyczna Polski do 2025 roku”

STRESZCZENIE. Na podstawie analizy dokumentu określonego w tytule, autor wytypował siedem kwestii do których sformułował krytyczne uwagi i odmienny pogląd. Są to: 1. Czy energia ma być tania? 2. Czy paradygmat wprowadzenia stosunków rynkowych do energetyki ma dominować polityką energetyczną kraju? 3. Kwestia podstawowych zasad i kierunków polityki energetycznej do roku 2025 i w horyzoncie 4 lat? Propozycja podstawowej zasady i kierunku działań 4. Czy w aspekcie bezpieczeństwa energetycznego — krajowe źródła paliw i energii mogą być uznawane za nie różniące się od źródeł zewnętrznych, tj. importu? 5. Jaka ma być rola węgla w polskiej gospodarce paliwowo-energetycznej do roku 2025 i czy od roku 2020 mamy uruchomić energetykę jądrową? 6. Skoro w omawianym dokumencie rola węgla brunatnego została doceniona, to czemu nie przewidziano w nim usunięcia przeszkody prawnej, która znacząco utrudnia jego funkcjonowanie i rozwój? 7. Czy rzeczywiście prowadzenie prac badawczo-rozwojowych zwiększających konkurencyjność i ekonomiczną efektywność eksploatacji polskich złóż surowców energetycznych — nie jest problemem polskiej polityki energetycznej do roku 2025? We wnioskach postuluje rozszerzenie dyskusji nad polityką energetyczną kraju i jej prowadzenie przy „otwartej kurtynie”.

SŁOWA KLUCZOWE: polityka energetyczna, sektor gospodarki paliwowo-energetycznej, górnictwo, rynek, energia, prognoza

* Prof. dr hab. inż. — Główny Instytut Górnictwa, Katowice.

Recenzent: prof. dr hab. inż. Wiesław BLASCHKE

Wprowadzenie

Górnicy i energetycy, choć funkcjonują we wspólnym *makro-sektorze gospodarki paliwowo-energetycznej* — na ogół nie wykazują tendencji do bliższego zainteresowania „sąsiednim podwórkiem”. Dla energetyków jest to „podwórko” zbyt „egzotyczne” i przy tym „wasalne” — dla górników, podwórko zbyt „autonomiczne” i „sobkowskie”. Nie dochodząc do przyczyn występujących „separatyzmów” łatwo się zgodzić, że ich występowanie nie jest korzystne i że większość zarówno górników (nie wyłączając autora) jak energetyków nie jest tu bez winy. Gdyby wzajemne zainteresowanie było większe, a wymiana poglądów pełniejsza, nasza gospodarka paliwowo-energetyczna — nawet w warunkach zasadniczego, organizacyjnego podziału — miałyby szansę lepiej służyć interesom kraju.

Może w warunkach szerszej dyskusji — w okresie minionych 15 lat transformacji rynkowej — nie doszłoby w energetyce do zaniedbań, o których energetycy wiedzą najlepiej. Może też w procesie dostosowywania górnictwa węgla kamiennego do gospodarki rynkowej nie doszłoby do fatalnych błędów, takich jak np. tzw. „usamodzielnienie kopalń” w 1990 roku, które doprowadziło ten sektor na skraj katastrofy. Może nie wystąpiło by *utrzymywanie sektora w permanentnym kryzysie finansowym* (do roku 2003 — z reputacją „kuli u nogi” naszej gospodarki) — choć górnictwo i energetyka należały do wspólnego publicznego właściciela, a *ceny węgla na krajowym rynku były znacząco niższe od parytetu importowego*. Nikt nie policzył ile miliardów kosztowały gospodarke tylko te dwa błędy — a przecież było ich więcej.

Mówiąc o miliardowych kosztach utrzymywania sektora w *permanentnym kryzysie finansowym* mam na myśli nie tylko wzrost tzw. *kosztów finansowych* funkcjonowania kopalń (przekraczających w niektórych latach 20% kosztów produkcji) — ale przede wszystkim koszt niepełnego wykorzystania możliwości otwartych urynkowaniem gospodarki. W szczególności wskazują dotkliwy niedobór środków na unowocześnianie parku maszyn i urządzeń (możliwe już w tym czasie) — hamujący wzrost koncentracji produkcji w przodkach i pozaprzedkowych ogniwach kopalń. *Skutkowało to spowolnieniem procesu modernizacji kopalń i zwiększeniem liczby kopalń kwalifikowanych do zamknięcia oraz znaczącym zawyżeniem kosztów produkcji w kopalniach kwalifikowanych do dalszego funkcjonowania (z 70 kopalń czynnych w roku 1990, pozostało 39)*.

W postulowanym duchu szerszej wymiany poglądów — sformułowałem niniejsze uwagi do dokumentu „Polityka energetyczna Polski do 2025 r.”, przyjętego przez Radę Ministrów, 4 stycznia 2005 roku [13]. Nie został niestety opublikowany skład Zespołu do spraw polityki energetycznej, któremu Prezes Rady Ministrów powierzył opracowanie tego dokumentu. Podejrzewam, że w jego składzie udział przedstawicieli krajowych producentów nośników energetycznych — w tym zwłaszcza węgla, jako nośnika wiodącego — nie był adekwatny do roli jaką rodzime surowce powinny zajmować w polityce energetycznej kraju.

Uwagi — ujęte w formie kwestii do dyskusji — podaję w kolejności wynikającej z rozpatrywanego tekstu. Zrezygnowałem z próby ich uporządkowania według znaczenia, które można im przypisać. Sądzę, że wszystkie zasługują na dyskusję.

Czy energia ma być tania?

W pierwszym zdaniu pierwszego rozdziału: „Cele, zasady, priorytety” — w części zatytułowanej „Doktryna polityki energetycznej Polski do 2025 roku” [13] — Autorzy dokumentu stwierdzają: „*Polski konsument i przedsiębiorca potrzebują taniej energii o wysokiej jakości...*”¹

Otóż uważam, że tak sformułowany pogląd jest w rozpatrywanym dokumencie niefortunny — choć mógłby uchodzić za poprawny, gdyby znalazł się w publikacji jakiegoś czasopisma konsumenckiego. Polski odbiorca energii — podobnie jak cała gospodarka — nie potrzebuje taniej energii, bo jej taniać prowadzi najkrótszą drogą do marnotrawstwa i degradacji środowiska naturalnego [2, 4]. Skutki stosowania doktryny taniej energii — obowiązującej w Związku Radzieckim i w PRL — znamy z autopsji. Główne z nich to: nieocieplane budownictwo, energochłonne odbiorniki drogie w eksploatacji i nie konkurencyjne w eksporcie; także niedopuszczalne zanieczyszczenie atmosfery itd.

Cena energii powinna być na tyle wysoka, aby stymulowała ograniczanie energochłonności funkcjonowania gospodarki — nie hamując równocześnie przedsiębiorczości i nie eskalując kosztów utrzymania. Tak sformułowane wymaganie — powinno w omawianym dokumencie przełożyć się na dyrektywę utrzymywania cen energii, w zasadzie, na poziomie parytetu importowego, z dopuszczeniem ewentualnej, racjonalnie uzasadnionej korekty (np. korekty uwzględniającej dla gospodarstw domowych niższą w Polsce siłę nabywczą pracowniczych zarobków). Utrzymywanie cen energii na poziomie niższym od parytetu importowego niepotrzebnie obniża szanse na efektywne funkcjonowanie polskiej energetyki jako fundamentu bezpieczeństwa energetycznego kraju; (do problemu bezpieczeństwa energetycznego jeszcze wrócimy).

Czy paradygmat wprowadzenia stosunków rynkowych do energetyki ma dominować politykę energetyczną kraju?

We wskazanym wyżej pierwszym rozdziale rozpatrywanego dokumentu dominujące znaczenie przypisuje się „...skuteczniejszej realizacji dotychczasowego paradygmatu polskiej polityki energetycznej, polegającego na wprowadzeniu stosunków rynkowych do energetyki”. Jako uzasadnienie podaje się „pełne członkostwo w unijnej wspólnocie” i powstawanie w niej „...jednolitego rynku energii elektrycznej i gazu”. Postulowane „stosunki rynkowe” są dla Autorów dokumentu podstawowym celem polityki energetycznej i równocześnie jej wartością nadrzędną!

¹ Dalszy ciąg zdania pomijam, bo dotyczy następnej, całkiem innej kwestii.

Autorzy dokumentu nie zauważają jednak, że tworzenie układu konkurujących ze sobą podmiotów gospodarczych nie prowadzi automatycznie do wzrostu ekonomicznej efektywności. W roku 1990, usamodzielniając kopalnie węgla kamiennego utworzyliśmy układ „idealnie” konkurencyjny i doprowadziliśmy sektor na skraj katastrofy ekonomicznej. Wzrost ekonomicznej skuteczności — jeżeli nie jest „darem otoczenia” (zawsze możliwym) — uzyskuje się jedynie sprawnym (skutecznym) zarządzaniem. Układ konkurencyjny rzeczywiście stymuluje efektywność zarządzania ale nie jest stymulatorem jedynym. Wszystkie koncerny czy korporacje, aby osiągnąć wysoką efektywność zarządzania — nie stosują metody podziału na mniejsze konkurujące ze sobą jednostki. Stosują natomiast metodę doboru do gremiów kierowniczych — kadry autentycznie kreatywnej i rzetelnej — zasługującej na swe wysokie (motywujące) honoraria. Kadry — która chce i potrafi zapewnić sobie odpowiednio sprawną obsługę kompletem skomputeryzowanych systemów monitoringu, prognozowania i planowania — bez których, we współczesnym wielkim przemyśle (zwłaszcza w górnictwie), efektywne zarządzanie jest niemożliwe.

Autorzy nie zauważają także, że stosunki nawet *najpełniej* rynkowe i Unijny rynek nawet idealnie *jednolity*, mogą w kraju przedstawiać sobą bardzo różną rzeczywistość. Może to być np. rynek opanowany — po wyeliminowaniu naszych elektrowni węglowych — przez dostawę taniego prądu francuskiej energetyki atomowej lub wodnej energetyki szwedzkiej. W innym wariantcie może to być rynek zaspokajany przez nasze elektrownie węglowe ale zasilane węglem z importu (po zlikwidowaniu naszych kopalń jako rzekomo „trwale nierentownych”, nie dysponujących zasobami „nadającymi się do oplacalnej eksploatacji” itd.). Podobne warianty — fatalne w skutkach — można mnożyć.

Sądzę więc, że „osią” postulowanej polityki energetycznej Polski do roku 2025 powinny być nie tyle „mechanizmy rynku konkurencyjnego” co tworzenie warunków zapewniających wykorzystanie tych mechanizmów w interesie polskiej gospodarki. „Stosunki rynkowe” — TAK, ale w służbie polskiej energetyki — skutecznie konkurującej z energetyką unijnych sąsiadów.

Przed paradygmatem *wprowadzenia „stosunków rynkowych”* — jeżeli chcemy używać pojęcia paradygmatu — należy stawiać paradygmat zapewnienia polskiemu społeczeństwu racjonalnego zatrudnienia! Nadmierne bezrobocie jest klęską polityki gospodarczej — degraduje społeczeństwo i paraliżuje jego obywatelski rozwój [8]. Oznacza to, że w dobie globalizacji rynku — w warunkach postępującej w kraju mechanizacji, robotyzacji i komputeryzacji (co uszczupla zatrudnienie w niemal wszystkich gałęziach wytwórczości i usług) — funkcjonowanie polskiej energetyki i ciepłownictwa, zasilanych polskimi nośnikami energetycznymi jest wymaganiem najistotniejszym z istotnych. Zrozumienia tej nadrzędności — niestety trudno się doszukać w omawianym dokumencie.

Kwestia podstawowych zasad i kierunków polityki energetycznej do roku 2025 i w horyzoncie 4 lat?

Propozycja podstawowej zasady i kierunku działań

W zakończeniu pierwszego rozdziału, autorzy dokumentu sformułowali *13 zasad doktryny polityki energetycznej do roku 2025 oraz 8 priorytetów i kierunków działań rządu w horyzoncie najbliższych czterech lat*. Nie mam niestety możliwości omówienia poszczególnych zasad, priorytetów i kierunków. Są różne — niektóre ewidentne, niektóre niejasne, niektóre dyskusyjne.

W wykazie zasad doktryny mówi się np. o „*harmonijnym rozwoju gospodarowania energią*”, o „*pełnej integracji polskiej energetyki z europejską i światową*”; o „*funkcjonowaniu w energetyce mechanizmów rynku konkurencyjnego*”, o „*wspomaganiu rozwoju Odnawialnych Źródeł Energii (OZE)*”, o „*autonomicznym wykonywaniu zadań polityki energetycznej, zgodnie z posiadanymi kompetencjami... przez administrację rządową i samorządową*”, o „*podejmowaniu przez administrację publiczną wobec przedsiębiorstw energetycznych działań inspirujących*”, o „*upowszechnianiu idei partnerstwa publiczno-prawnego na szczeblu regionalnym i lokalnym*” (w dystrybucji oraz dostawach energii i paliw) ...

W wykazie priorytetów i kierunków (4 lata) mówi się np. o „*kształtowaniu zrównoważonej struktury paliw pierwotnych z uwzględnieniem wykorzystania naturalnej przewagi w zakresie zasobów węgla a także jej zharmonizowanie z koniecznością zmniejszenia obciążenia środowiska przyrodniczego*”, o „*monitorowaniu poziomu bezpieczeństwa energetycznego... wraz z inicjowaniem poprawy stopnia dywersyfikacji źródeł dostaw energii i paliw*”, o „*działaniach nakierowanych na redukcję kosztów funkcjonowania energetyki...*”, o „*ustawowym wzmocnieniu pozycji administracji samorządowej wobec przedsiębiorstw energetycznych dla skutecznej realizacji gminnych planów zaopatrzenia w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe*”, o „*równoważeniu interesów przedsiębiorstw energetycznych i odbiorców końcowych...*”.

Uchylam się od oceny sprawczej skuteczności tak formułowanych zasad oraz priorytetów i kierunków polityki energetycznej. Zamiast własnej oceny cytuję 2 akapity tekstu — (o znamionach samooceny dokonanej przez Zespół Autorski) — kończące pierwszy rozdział omawianego dokumentu; (następnie formułuję swój, alternatywny pogląd na kwestię polskiej doktryny energetycznej).

„*Sformułowanie doktryny polityki energetycznej, zdefiniowanie w niej strategicznych celów, zasad realizacji oraz ustalenie priorytetów i kierunków działań rządu nie przesądzają tempa i sposobów regulowania sektora energii — jego struktury i warunków funkcjonowania — oraz rodzajów narzędzi i sekwencji ich stosowania.*”

Dokonanie stosownych wyborów w tych zakresach zostanie każdorazowo oparte na analizie bieżącej sytuacji i poddane ocenie Zespołu do Spraw Polityki Energetycznej,

bowiem nadal otwartą kwestią jest zakres i skuteczność oddziaływania państwa na energetykę. Do tej pory brakowało konsekwencji w realizacji podejmowanych zamierzeń. Stąd zdecydowanie zbyt wiele problemów charakterystycznych dla tego sektora ciągle powraca jako sprawy do załatwienia. Świadczy to o sile i przewadze realiów nad nawet najlepszymi intencjami”.

Jeżeli stwierdzenie podane przez Autorów w pierwszym akapicie jest prawdziwe, to jaka jest realna wartość rozpatrywanego dokumentu, przygotowanego przez Zespół do Spraw Polityki Energetycznej? Czy rzeczywiście ten sam Zespół..., który przygotował dokument o tak nikłej instruktywności i który „zakres i skuteczność oddziaływania państwa na energetykę...” pozostawia jako „...nadal otwartą kwestię” (patrz drugi akapit) — powinien bieżąco przygotowywać „stosowne wybory” w polityce paliwowo-energetycznej państwa? Mam duże wątpliwości.

Uważam, że w doktrynie polityki energetycznej Polski — zasada wiodącej roli państwa powinna być jasno określona i powinna być dominująca! „Niewidzialna ręka rynku” — występująca (zwłaszcza w strategicznych przemyślach) w praktyce pod postacią różnych międzynarodowych koncernów — zawsze będzie reprezentować ich własny interes, który wcale nie musi być zgodny z interesem Polski jako państwa i społeczeństwa.

Racjonalność proponowanej zasady wynika z historycznie uformowanego skupienia w gestii państwa — „sił i środków” niezbędnych, aby zapewnić polskiej energetyce konkurencyjność na „jednolitym” rynku energii UE oraz w jego otoczeniu. W szczególności — krajowe złoża nośników energetycznych (głównie węgla) są znaczące i należą do państwa. Do państwa należą również przedsiębiorstwa pozyskujące te nośniki oraz zakłady, które są ich głównym odbiorcą, tj. zakłady energetyki i ciepłownictwa (częściowo samorządowego) — gdzie wprawdzie funkcjonuje już kapitał prywatny ale w skali, która nie pozbawia państwa prerogatyw właściciela.

Oznacza to, że państwo — koncentrujące w swej gestii wszystkie możliwości określone własnością złóż surowców energetycznych oraz równocześnie własnością przemysłów wydobywających i przetwarzających te surowce — jest publicznym kapitalistą, który ma realną szansę zapewnienia naszemu makrosektorowi paliwowo-energetycznemu — najwyższej efektywności i konkurencyjności; z tym również — największej skali funkcjonowania na rynku UE zdominowanym przez potężną energetykę „starej Unii” (także będącą w dużej części własnością publiczną). Dla tak zintegrowanej własności i kapitału — nie jest alternatywą żadna kombinacja rozdrobnionych jednostek — także firm prywatnych o z reguły sprzecznych interesach — zwłaszcza w aspekcie zapewnienia społeczeństwu racjonalnego zatrudnienia.

Jak wiadomo, to przemysły surowcowe — szczególnie górnictwo, ale także rolnictwo, leśnictwo i inne — uruchamiają najdłuższe łańcuchy zatrudnienia [4, 8]. Tam gdzie pozyskuje się kopalinę i ją przetwarza, zawsze funkcjonują mniejsze lub większe zakłady bądź obsługi bądź produkcji wyposażenia stosowanego w kopalniach i zakładach przetwórstwa; powstają także fabryki specjalistycznych materiałów, jednostki zaplecza badawczo-projektowego... itp., co stymuluje wzrost zatrudnienia i zapobiega patologiom wywołanym nadmiernym bezrobociem. W tym aspekcie osiągnięcie w polskiej gospodarce paliwowo-energetycznej maksymalnej skali jej rozwoju i zdolności konkurowania w ramach UE —

powinno być traktowane nie tylko jako podstawowe wymaganie doktryny gospodarczej ale również polskiej racji stanu!

Zaproponowana wyżej zasada doktryny polityki energetycznej jest ewidentnie niezgodna z dominującą aktualnie doktryną ekonomiczną w myśl której własność publiczna (państwowa, samorządowa) jest z reguły mniej efektywna od prywatnej — a więc ma być eliminowana w procesie prywatyzacji.² Uważam jednak, że argument niższej efektywności — choć rzeczywiście słuszny w przypadku przysłowiowego „straganu z pietruszką” lub warsztatu samochodowego, drobnego przemysłu itp. — nie jest przekonujący i prawdziwy w przypadku dużych i bardzo dużych jednostek gospodarczych. Tego rodzaju jednostki — bez względu na rodzaj zaangażowanego kapitału — są z reguły zarządzane w sposób bardzo zbliżony, jeżeli nie identyczny. Kapitał natomiast — jeżeli jest zarządzany w identycznej organizacji, przez równie profesjonalną kadre — zapewnia taką samą efektywność, gdyż „*nie wie*” w jakich jest rękach: prywatnych czy publicznych [2].

Czynnikiem, który rzeczywiście zagraża ekonomicznej efektywności naszej własności państwowej i w praktyce ją pomniejsza — jest wciąż utrzymywany PRL-owski „model” zarządzania majątkiem publicznym przez polityków aktualnie dzierżących władzę oraz dyspozycyjnych urzędników działających z ich nadania [8]. Ponieważ ekipy polityków, a wraz z nimi rady nadzorcze i zarządy, zmieniają się po każdym wyborach (w najlepszym przypadku) — o losie przedsiębiorstw państwowych (i podobnie samorządowych) decydują bez ponoszenia odpowiedzialności coraz to nowi urzędnicy, którzy z natury nie są dobrymi biznesmenami. Mają przy tym najwyżej czteroletnią perspektywę funkcjonowania, co ogranicza (przeważnie eliminuje) kreowanie i realizację długofalowych programów proefektywnościowego rozwoju gospodarki w „makro sektorze publicznego kapitału”.

Ze wskazanych wyżej względów — jako podstawowy kierunek działań rządu w horyzoncie najbliższych czterech lat — postuluję więc przeorganizowanie sektora paliwowo-energetycznego w zintegrowane jednostki — zdolne do skutecznej „walki” o rynek własny, unijny i „sąsiedni” — nie tylko do roku 2025, ale również w perspektywie znacznie dłuższej. Prawdopodobnie — ze względów praktycznych — powinny to być trzy główne jednostki: wydobywczo-energetyczny koncern węgla brunatnego, analogiczny koncern węgla kamiennego (może bez węgla koksowego?) oraz zintegrowana jednostka energetycznej infrastruktury przesyłowej. Ten „trzon” polskiej energetyki powinien być stosownie do potrzeb „obudowany” jednostkami specjalistycznymi i pomocniczymi a jego funkcjonowanie powinno być skoordynowane z wykorzystaniem innych niż węgiel nośników energetycznych — w tym zwłaszcza gazu i nośników odnawialnych.

Jako podstawowy warunek efektywnego funkcjonowania postulowanych jednostek polskiej energetyki — i podobnie całego makrosektora własności publicznej — wskazuję eliminację „instytucjonalnego przemieszania” polityki i gospodarki. To przemieszanie jest nie tylko przyczyną znaczącego zaniżenia efektywności majątku państwowego (i samorządowego) ale tworzy również groźny swą skutecznością — inkubator korupcji degradującej życie społeczeństwa [8].

² W pierwszych latach transformacji hasło prywatyzacji wiązano z *demonopolizacją*, co w praktyce oznaczało rozpraszanie kapitału, który aktualnie usiłuje się konsolidować.

Jeżeli nie cały majątek będący własnością publiczną — to przynajmniej rozpatrywany makrosektor paliwowo-energetyczny — powinien być maksymalnie „odpolityczniony”³ — na wzór Narodowego Banku Polskiego (NBP). Powinien mieć status jednostki kapitałowej SKARBU PAŃSTWA, niezależnej od Rządu — odpowiedzialnej za efektywne funkcjonowanie posiadanego majątku i za osiąganą konkurencyjność, płacącej podatki... i normalnie funkcjonującej w rynkowej gospodarce. Równocześnie powinna być, znaczącym, niedyspozycyjnym partnerem rządu i parlamentu, współodpowiedzialnym za bezpieczeństwo energetyczne kraju [2].

W świetle postulowanego nadania polskiej energetyce statusu prywatnej własności skarbu państwa — zdecydowanie kwestionuję przyjęty w dokumencie kierunek na „...kontynuowanie procesu prywatyzacji” (cz. II, rozdz. 7) [13] rozumianej jako sprzedaż majątku przeprowadzaną przez ministra skarbu jako właściciela energetyki; (co nie oznacza oczywiście, że jestem przeciwny wchodzeniu przedsiębiorstw skarbowych na giełdę i pozyskiwaniu tą drogą środków na swój rozwój). Zdecydowanie popieram natomiast końcowy wniosek Załącznika 1 pt. „Ocena realizacji dotychczasowej polityki energetycznej”, w którym stwierdza się: „...Sektor elektroenergetyczny cechuje mała koncentracja i słabość ekonomiczna w stosunku do przedsiębiorstw działających na rynkach energii w UE”. Szkoda tylko, że ten słuszny wniosek został w dokumencie zaprzepaszczony „odwrotnymi” propozycjami realizacyjnymi.

Czy w aspekcie bezpieczeństwa energetycznego — krajowe źródła paliw i energii mogą być uznawane za nie różniące się od źródeł zewnętrznych, tj. importu?

Omawiany dokument — w stosunku do swego odpowiednika z lutego 2000 — prezentuje odmienne podejście do problemu bezpieczeństwa energetycznego kraju. Uwaga jest w nim skierowana na „zarządzanie bezpieczeństwem energetycznym” (część I, rozdz. 2 [13]). W efekcie, w dokumencie pojawiło się w tym zakresie wiele propozycji działań o skuteczności trudnej do oceny czy choćby oszacowania, np.: „systemowe podejście ... o maksymalnie dużych walorach aplikacyjnych”, „redukowanie ryzyka politycznego”, „promowanie konkurencji”, „nakładanie obowiązków”... itp.

Nie to jest jednak głównym mankamentem prezentowanego podejścia do problemu bezpieczeństwa energetycznego. Istotny mankament tkwi w rozumieniu pojęcia „dywersyfikacji źródeł dostaw paliw i energii” — co ilustruje następujący zapis: „Dywersyfikacja uzyskiwana przez import, pomniejsza samowystarczalność energetyczną kraju. Nie jest to jednak tożsame z zagrożeniem bezpieczeństwa energetycznego kraju. Nie sam bowiem fakt

³ Warto podkreślić, że „odpolitycznienie” kapitału publicznego jest równoznaczne ze zrównaniem jego szans w konkurencji z kapitałem prywatnym.

importu jest takim zagrożeniem... Syntetyczną miarą korzystnej dywersyfikacji, a w konsekwencji także miarą poziomu bezpieczeństwa energetycznego powinien być akceptowalny poziom kosztów” (cz. I, rozdz. 1 [13]).

Uważam, że stawianie znaku równości między własnym źródłem dostaw paliw lub energii, a źródłem zewnętrznym — nawet *najkorzystniej zdywersyfikowanym* — *jest błędem lub w najlepszym razie, nieporozumieniem. O nieporozumieniu można by mówić wówczas gdyby „poziom kosztów”* — uznawany przez Autorów omawianego dokumentu za „*miarę poziomu bezpieczeństwa energetycznego*” — był kosztem liczoną kompleksowo z uwzględnieniem: kosztu tworzenia w kraju alternatywnych miejsc pracy (zastępujących miejsca utracone w wyniku importu); także z uwzględnieniem kosztu zasiłków dla załóg pozbawionych pracy, kosztów społecznych wywoływanych bezrobociem itd. [6].

Jednak Autorzy mówiąc o koszcie — nie wskazują, że mają na myśli koszt, który by uwzględniał utraconą szansę wykorzystania krajowego rynku pracy i związany z tym koszt społeczny [6]. Oznacza to, że lokują na tej samej płaszczyźnie własne i obce źródła energii — a to jest, moim zdaniem, istotnym błędem. Merytoryczne uzasadnienie takiej oceny zarysowałem w uwadze 2.

Jaka ma być rola węgla w polskiej gospodarce paliwowo-energetycznej do roku 2025 i czy od roku 2020 mamy uruchomić energetykę jądrową?

Druga, podstawowa część omawianego dokumentu — zawiera 9 obszernych rozdziałów, prezentujących „*Długoterminowe kierunki działań do 2025 r. oraz zadania wykonawcze do 2008 roku*”. Ograniczając z konieczności zakres dyskusji — skupiam uwagę na ustaleniach rozdziału 1, w którym Autorzy określają „*Zdolności wytwórcze krajowych źródeł paliw i energii*”. Oto odnośne, charakterystyczne sformułowania.

„Pokrycie przyrostu zapotrzebowania na energię pierwotną będzie realizowane przez wzrost udziału ropy naftowej i paliw ropopochodnych, gazu ziemnego, energii odnawialnej i energii jądrowej w proporcjach wynikających z minimalizacji kosztów pozyskania niezbędnej ilości energii pierwotnej przy jednoczesnym spełnieniu wymogów polityki ekologicznej kraju, w tym dotrzymania międzynarodowych zobowiązań w tym zakresie” (cz. II, rozdz. 1 [13]).

Węgiel miałby więc nie partycypować w pokrywaniu przyrostu zapotrzebowania na energię pierwotną. Ale w następnym zdaniu stanowisko to staje pod znakiem zapytania: „*Posiadane zasoby węgla kamiennego i brunatnego oraz koszt uzyskania z nich energii elektrycznej i ciepłej wskazują, że w horyzoncie do 2025 r. zasoby wymienionych nośników będą dostarczać podstawowego paliwa do wytwarzania tych rodzajów energii*”. Czy będą więc partycypować we wroście czy tylko — jak dotychczas — dostarczać podstawowego paliwa?

Kwestia źródeł pokrycia przyrostu zapotrzebowania na energię pierwotną jest kluczowa dla długofalowej polityki energetycznej kraju. Mimo słusznie zakładanego wzrostu sprawności wykorzystania nośników energetycznych — „całkowite zapotrzebowanie na energię finalną” (do roku 2025) „...wzrośnie o 55%” (w każdym z trzech zasadniczych wariantów — wg prognozy podanej w załączniku 2 [13]). Oznacza to, że gdyby węgiel brunatny i węgiel kamienny miały utrzymać swój dotychczasowy udział w gospodarce paliwowo-energetycznej, wówczas produkcja każdego z nich musiałaby wzrosnąć o około 20–30 milionów ton.

Tak duży wzrost, gdyby był „przewidywany serio” — zostałyby odnotowany w dalszym punkcie zatytułowanym: „Zapewnienie bezpieczeństwa i efektywności dostaw węgla kamiennego dla polskiej oraz wspólnotowej gospodarki”. Tymczasem znajdujemy tam następujący niewiele mówiący zapis: „Przedsiębiorstwa górnicze muszą utrzymać zdolności wydobywcze na poziomie zrównoważenia podaży z popytem, zarówno pod względem ilości, jak i wymaganej ze względów technologicznych i ekologicznych jakości produkowanego surowca”. W kolejnym punkcie: „Zapewnienie pokrycia wzrastającego zapotrzebowania na energię elektryczną” mówi się jedynie o konieczności budowy nowych mocy produkcyjnych na nowych złożach węgla brunatnego; (istotny szczegół dotyczący węgla brunatnego — w następnej uwadze).

Równocześnie — w tym samym rozdziale rozpatrywanego dokumentu (wraz z informacją o konieczności wycofywania z eksploatacji bloków nie spełniających obowiązujących norm) — pojawia się następujący zapis: „Wymogi ekologiczne wymuszają także wzrost udziału elektrowni i elektrociepłowni gazowych, odnawialnych źródeł energii i rozważenie budowy elektrowni jądrowych... Ze względu na konieczność dywersyfikacji nośników energii pierwotnej oraz potrzebę ograniczenia emisji gazów cieplarnianych do atmosfery, uzasadnionym staje się wprowadzenie do krajowego systemu energetyki jądrowej”. W załączniku 2 [13], we wnioskach z prac prognostyczno-analitycznych stwierdza się, że „We wszystkich wariantach przewidziane jest uruchomienie pierwszej elektrowni jądrowej około 2021–2022 r.”.

Ponadto w załącznikach do dokumentu znajdują się dwa inne znamienne zapisy dotyczące węgla kamiennego:

- ✧ „Mimo niezaprzeczalnego postępu restrukturyzacji w latach 1998–2002 nie rozwiązano wszystkich istotnych problemów sektora ...w szczególności nadmiernego potencjału produkcyjnego” (zał. 1, str. 43);
- ✧ „Przewiduje się, że wzrost produkcji energii elektrycznej opierać się będzie głównie na węglu kamiennym w wariantach Traktatowym i Podstawowym Węglowym, a na gazie ziemnym w wariantach Gazowym i Efektywnościowym” (zał. 2, str. 53 [13]).

Rozpatrując scharakteryzowane wyżej propozycje i zapisy — nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Autorzy dokumentu nie zdołali dojść do wspólnego, racjonalnie uzasadnionego poglądu na podstawowe kierunki polskiej polityki paliwowo-energetycznej do 2025 r. Rozsądek i polska racja stanu wciąż „walczą” ze stereotypami narzuconymi w okresie transformacji rynkowej: stereotypem węgla jako „kuli u nogi naszej gospodarki”, stereotypem konieczności likwidowania „nadmiernych zdolności produkcyjnych w sektorze węgla kamiennego” (jako rzekomo jedynego i najlepszego sposobu na obniżenie kosztów) oraz innymi „hasłami” fałszującymi ocenę rzeczywistego stanu górnictwa węgla kamiennego i możliwości poprawy tego stanu [7].

Postuluję więc dalszą dyskusję, „odkłamanie” stereotypów i rzetelne „liczenie pieniędzy”. Dopóki rozpatrywane warianty polityki paliwowo-energetycznej nie będą poparte kompleksową (wszechstronną) kalkulacją nakładów inwestycyjnych i kosztów — również społecznych [6] — wartość tych wariantów jest niestety nikła.

Nie uwierzę w sensowność budowy w Polsce energetyki jądrowej zanim nie dowiem się z wiarygodnych obliczeń, ile miliardów złotych „wypompujemy” z kraju, na zakup technologii i niezbędne inwestycje, a później na import paliwa oraz ile gospodarczych szans utracimy nie skupiając całego wysiłku na energetyce węglowej jako naszej specjalizacji również eksportowej. Także — zanim nie zostanie udowodnione, że tego efektu w zakresie ochrony środowiska, który ma zapewnić zastosowanie energetyki jądrowej — nie da się osiągnąć również innymi sposobami i mniejszym kosztem. Może to być np.: zastąpienie „starych” bloków energetycznych blokami gazowo-parowymi (IGCC), znaczące upowszechnienie rozproszonej energetyki skojarzonej z ciepłownictwem [10], głębsze wzbogacanie węgla i powszechna obowiązkowa wymiana starych palenisk węglowych na nowoczesne — w obiektach użyteczności publicznej, domach prywatnych itp. — a prawdopodobnie, w niezbyt odległej przyszłości, również wdrożenie energetyki wodorowej opartej na wykorzystaniu ogniw paliwowych zasilanych paliwem wytwarzanym z rodzimych źródeł: węgla, biomasy, energii wiatrowej i in. [11, 12].

Do czasu uzyskania odpowiedzi na zgłoszone wątpliwości — rozwiązania lansowane w omawianym dokumencie będą określał jako pozbawione uzasadnienia, merytorycznie chybione i groźne — tak dla polskiej gospodarki paliwowo-energetycznej — jak dla rozwoju społeczeństwa, które nieodmiennie, również w 2025 r. będzie potrzebowało racjonalnego zatrudnienia.

Skoro w omawianym dokumencie rola węgla brunatnego
została doceniona, to czemu nie przewidziano
w nim usunięcia przeszkody prawnej,
która znacząco utrudnia jego funkcjonowanie i rozwój?

W działaniach zmierzających do „pokrycia wzrastającego zapotrzebowania na energię elektryczną” (część II, rozdz. 1, punkt 3 [13]) przewidziano, że „szczególną rolę w tym zakresie będzie nadal odgrywał węgiel brunatny, najtańszy nośnik energii pierwotnej w kraju”. Wskazano też na „...konieczność udostępnienia nowych złóż tego węgla i budowę nowych mocy w horyzoncie 2025 r.”

Jednak w zadaniach wykonawczych do 2008 r. — nie przewidziano eliminacji z Prawa geologicznego i górniczego fatalnego zapisu, który poprzez pojęcie „części składowej nieruchomości gruntowej” wiąże złoża węgla brunatnego z prywatną własnością przykry-

wających je gruntów. Ten związek może być realny w odniesieniu do kopalin pospolitych (piasków, żwirów, wapieni...), ale w przypadku dużych złóż węgla brunatnego wykorzystywanych przez energetykę, jest ewidentnie fikcyjny! Jak właściciel gospodarstwa o powierzchni paru, kilku czy nawet kilkudziesięciu hektarów może metodą odkrywkową eksploatować złożę zalegające na głębokości kilkudziesięciu czy ponad 100 m?

Ten stan fikcji jest jednak wciąż utrzymywany, a Skarb państwa — choć jest właścicielem złóż zalegających poniżej granicy „nieruchomości gruntowej” — jest pozbawiony praw, które przysługują mu w przypadku podziemnej eksploatacji złóż lub np. w przypadku budowy autostrad. Taki stan prawny utrzymywany z niezrozumiałych względów już ponad dekadę — komplikuje wykup gruntów przykrywających złożę, jest źródłem wielu nadużyć i przy tym niezaprzeczalnie utrudnia zarówno funkcjonowanie górnictwa węgla brunatnego jak jego rozwój. Zmiana wskazanej regulacji — powinna się znaleźć wśród priorytetowych zadań polityki energetycznej państwa.

Czy rzeczywiście prowadzenie prac badawczo-rozwojowych zwiększających konkurencyjność i ekonomiczną efektywność eksploatacji polskich złóż surowców energetycznych — nie jest problemem polskiej polityki energetycznej do roku 2025?

W ósmym rozdziale II części rozpatrywanego dokumentu — zostały sprecyzowane „kierunki badań naukowych i prac rozwojowych”, które Zespół Autorski rozpatrywanej wersji polityki energetycznej Polski, przewidział do roku 2025 i *wykonawczo* do roku 2008. Znow powstrzymam się od komentowania potencjalnej skuteczności kierunków badań przewidywanych zarówno w dłuższej jak i krótszej perspektywie. Podkreślę jedynie, że uwaga jest w dokumencie skierowana głównie na technologie pozyskiwania energii z surowca oraz na „*technologie odnawialne i niekonwencjonalne*”. Niestety, nawet w tych obszarach — preferowanych przez Autorów — propozycje działań rażą brakiem konkretów.

Jedynym kierunkiem badań przewidzianym w dokumencie — w zakresie krajowych surowców energetycznych — są „*badania związane z poszukiwaniem nowych złóż*”. Natomiast metody i środki osiągnięcia konkurencyjności i ekonomicznej efektywności w procesie pozyskiwania złóż już eksploatowanych — tych, które aktualnie stanowią fundament polskiej energetyki i w znaczącym stopniu przesadzają (i będą przesadzać) o jej konkurencyjności — są w przewidywaniach całkowicie nieobecne. Jest to beztraska i krótkowzroczność zadziwiająca — czyżby oznaczająca rachubą na rosnący import surowców — zwłaszcza węgla kamiennego?

Nie wolno nie brać pod uwagę, że w latach 1990–2004 — z ewidencji przemysłowych zasobów węgla kamiennego „spisaliśmy” 14 miliardów ton, zmniejszając je z około 30 do 16 miliardów. Zasoby operatywne zmniejszyły się z około 12,6 do 4,7 miliarda ton. Na każdą wydobytą tonę ubywało blisko 5 ton zasobów operatywnych. Według „*analizy wystarczalności zasobów*” przeprowadzonej w 2000 roku przez Instytut Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN — przy dotychczasowym sposobie ich eksploatacji (można go określić jako rabunkowy) — zasoby te zostaną wyczerpane po 21–27 latach, tj. około roku 2025! [1]. Równocześnie będzie postępować schodzenie eksploatacji na coraz większe głębokości — co jak wiadomo eskaluje zagrożenia, którym górnictwo podziemne może przeciwstawić się jedynie wynikami skutecznych programów badawczo-rozwojowych i wdrożeniowych (B + R + W).

Czy wskazane okoliczności nie są wystarczającym powodem, aby nawet wierząc w możliwość „łatwego” przejścia odnośnego odcinka energetyki na zasilanie węglem importowanym — jednak przewidywać w polityce energetycznej kraju — prace B + R + W, zmierzające do powstrzymania narastającego kryzysu? Jestem przekonany, że gdyby odpowiednio skuteczne prace B + R + W zostały podjęte i były energicznie prowadzone — wówczas można by nie tylko ograniczyć kryzys ale też zapewnić naszemu górnictwu węgla kamiennego szansę na dalsze efektywne funkcjonowanie przez dziesiątki lat poza horyzont 2025 r.

Nie mam możliwości wejścia w szczegóły — podkreślę jedynie, że prace B + R + W, które postuluję w górnictwie węgla kamiennego powinny doprowadzić do radykalnej zmiany dotychczasowej sytuacji. Przynajmniej w trzech zakresach prace B + R + W powinny doprowadzić do następującej rzeczywistości.

- ✧ Przedsiębiorca będzie mógł przeklasyfikowywać zasoby do nieprzemysłowych jedynie przy użyciu nowej, powszechnie obowiązującej metody oceny ekonomicznej efektywności zasobów — opartej na odpowiednio przygotowanych, skomputeryzowanych systemach monitoringu i planowania działalności inwestycyjno-produkcyjnej kopalń — przy czym poprawność stosowania metody w planie ruchu była by weryfikowana przez Urzędy Górnicze a w projekcie zagospodarowania złoża (PZZ) przez Organ Koncesyjny [4, 6, 9]. GIG wciąż oczekuje pozytywnej odpowiedzi od jednostek organizacyjnych górnictwa węgla kamiennego na skierowaną do nich propozycję podjęcia w tym zakresie wspólnych prac badawczo-rozwojowych.
- ✧ Kopalnie będą dysponowały nowym systemem wybierania pokładów — konkurencyjnym w stosunku do kompleksowo zmechanizowanych ścian, który umożliwiłby opłacalne wybieranie pokładów — tam gdzie dotychczasowy „monopolista” okazuje się nieefektywny. Nieefektywnie pracuje około 30% funkcjonujących ścian a pokłady o miąższości $\leq 1,5$ m nie są eksploatowane. Równocześnie brak alternatywnego systemu (w stosunku do ścian) jest jedną z głównych technicznych przyczyn (wskazanego wyżej) gwałtownego „topnienia” zasobów [4].
- ✧ Technologia podsadzki hydraulicznej — jako najtańszy w górnictwie podziemnym sposób wybierania zasobów zalegających w filarach ochronnych (z równoczesną minimalizacją szkód górniczych) i równocześnie jako najskuteczniejszy sposób zapobiegania zagrożeniom naturalnym (zwłaszcza tąpniom) oraz także jako szansa na masowe

lokowanie w zrobach odpadów górniczych i elektrownianych — otrzyma nową, przesuwoną, przeponową tamę podsadzkową w ścianach, która zapewni tej technologii pełną konkurencyjność z dewastacyjną technologią zawałową [3].

Postulując realizację trzech wskazanych zadań jako priorytetu — dopominam się równocześnie o dalsze zadania w szerokim programie prac B + R + W, zarówno dla górnictwa węgla kamiennego jak brunatnego oraz gazu i ropy — jako bazy podstawowych rodzimych surowców energetycznych. Bez tej bazy — bez jej rozwoju i sprawnego funkcjonowania — nie da się w Polsce zbudować efektywnej i konkurencyjnej energetyki. Unia Europejska, której zależność od importu nośników energetycznych wciąż wzrasta (import węgla kamiennego zbliża się do 200 mln ton/rok) — potrzebuje w Polsce takiej energetyki. Twierdzę, że Unię da się o tym przekonać, bo mamy mocne argumenty, które powinniśmy wykorzystać.

Wnioski

Będę się cieszył, jeżeli artykuł wywoła dyskusję. Kończę go trzema krótkimi wnioskami.

1. Dokument: „Polityka energetyczna Polski do roku 2025” — przyjęty przez Rząd w styczniu 2005 r. — jest wadliwy i nie zabezpiecza istotnych interesów zarówno kraju jak Unii Europejskiej.
2. Dokument ten powinien być szeroko dyskutowany tak w środowisku energetyków, jak górników. Przyszłość polskiej energetyki i problemy jej bezpieczeństwa — to sprawa zasługująca na dyskusję nie tylko w wąskich gremiach.
3. Dyskusja powinna się toczyć przy „otwartej kurtynie” z udziałem Zespołu Autorskiego rozpatrywanego dokumentu oraz ekspertów, którzy przygotowywali wykorzystane w nim oceny i prognozy.

Literatura

- [1] DARSKI J., KICKI J., SOBCZYK E.J., 2001 — Raport o stanie gospodarki zasobami złóż węgla kamiennego. Instytut GSMiE PAN, Studia Rozprawy Monografie 85, Kraków.
- [2] LISOWSKI A., 1996 — Uwagi o prywatyzacji i „monopolach” (górnictwo skarbowe); Instytucja skarbu państwa — polemika z prof. Leszkiem Balcerowiczem. W: Górnictwo węgla kamiennego w Polsce — efektywność rekonstrukcja zarządzanie 1989–1995. Wyd. „Śląsk”, Katowice.
- [3] LISOWSKI A., 1997 — Podsadzka hydrauliczna w polskim górnictwie. Wyd. Śląsk, Katowice.
- [4] LISOWSKI A., 2001 — Podstawy ekonomicznej efektywności podziemnej eksploatacji złóż. Katowice–Warszawa, GIG-PWN.
- [5] LISOWSKI A., 2002 — Szansa racjonalnej gospodarki zasobami w podziemnej eksploatacji złóż — zrównoważone szczypanie złóż kopalni. WUG, nr 9.
- [6] LISOWSKI A., 2002 — Rozszerzona ocena ekonomicznej efektywności przedsiębiorstw — metoda bilansu dochodów publicznych (BDP). Przegląd Górniczy nr 6.

- [7] LISOWSKI A., 2003 — Transformacja polskiego górnictwa węgla kamiennego w latach 1990–2002 — dyskusja i konkluzje. Przegląd Górniczy, nr 1.
- [8] LISOWSKI A., 2004 — Niezauważane (ignorowane?) problemy funkcjonowania gospodarki i państwa. Szkoła Ekonomiki i Zarządzania w Górnictwie, AGH, KG, PAN, Krynica 15–17 września 2004. Skrót: Polska w obliczu wyzwań przyszłości. Wypowiedzi. Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” PAN. Warszawa.
- [9] LISOWSKI A., 2004 — O nieodzowności spoleryzowanego wsparcia przez naukę ekonomicznej efektywności polskiego górnictwa. Szkoła Eksploatacji Podziemnej Sympozja i konferencje nr 64. Kraków 2005. Przegląd Górniczy nr 12.
- [10] NIKODEM W., 2001 — Inwestycje w energetyce lokalnej gminnej; energetyka rozproszona jako alternatywa dla tradycyjnej scentralizowanej energetyki. III Sympozjum Energetyka, 2001, BMP, Licheń 2001. Skrót: Energetyka ciepła i zawodowa nr 5.
- [11] RAGUT J., ŻECHOWSKA S., HOWANIEC N., LUDWIK M., 2004 — Gospodarka wodorowa szansą dla rozwoju górnictwa węgla kamiennego. Przegląd Górniczy nr 6.
- [12] TOMCZYK P., DUDA-KĘKUŚ A., 2004 — Wykorzystanie biomasy do produkcji energii elektrycznej w ogniwach paliwowych. Wyd. IGSMiE PAN Polityka Energetyczna, t. 7, z. 2, Kraków.
- [13] Zespół do spraw polityki energetycznej: Polityka energetyczna Polski do 2025 r. Dokument przyjęty przez Radę Ministrów 4.01.2005, Internet.

Andrzej LISOWSKI

Notes for document: “Polish energetic policy for 2025 year”

Abstract

On base of document analysis, defined in title, author has chosen seven problems for which formulated critical notes and different view. There are: 1. Has energy to be cheap? 2. Has introduction paradigm of market attitude for energetic to predominate energy country policy? 3. Problem of basic principle and directions of energy policy till 2025 and in horizon 4 years? Proposal of basic principle and direction of operation 4. In aspect of energy safety — have national sources of fuels and energy can be regard as not distinguishing from external sources energy, i.e. import? 5. What has to be role of coal in polish fuel and energetic economy till 2025 and have we start up nuclear energy from 2020 ? 6. Since role of russet coal has been appreciated in discussed document, why have not been forecast a removal of legal barrier, which significantly makes difficult its functioning and development? 7. If conduct of research and development work really boosting competitiveness and economic efficiency of exploitation of polish field of energy raw material — it is no problem of polish energetic policy till 2025? Expansion of discussion postulates in conclusions over energy policy of country and conduct at “opened curtain”.

KEY WORDS: energy policy, fuel and energy economy, mining market, energy, forecast